Nr. 171. We Lwowie Sroda dnia 22. Czerwca 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z chwili bieżącej.

Lwow 21 czerwca.

Po rewolucji, jaka przed kilku tygodniami ogarnęła Włochy, gabinet, który krwawe rozruchy twardą ręką stłumił, podał się do dymisji w chwili, gdy w izbie rozwinęła się dyskusja nad ogólną polityką rządu. Dyskusja ta rozpoczęła się dnia 16 bm. nad projektami rządowymi, wywołanymi potrzebą uspokojenia kraju po zaburzeniach, które w części (jak w miastach środkowych i południowych Włoch) powstały z powodów ekonomicznych, w części zaś, jak w Medjolanie, miały wprost anarchistyczny charakter. Margr. Rudini wniósł długi szereg projektów, uszczuplających konstytucyjne wolności ze względu na publiczne bezpieczeństwo. Żądał on upoważnienia rządu do ogłoszenia stanu oblężenia bez dotychczasowych formalności, dalej ograniczenia prasy i stowarzyszeń, oraz zaostrzenia karności uniwersyteckiej. — Od początku rozpraw większość rządowa okazała się dość chwiejną. Po opozycyjnej mowie b. ministra Sonnino rozległy się gorętsze oklaski, niż po oświadczeniach prezesa ministrów. Wniesiono 24 porządki dzienne. Rząd, niepewny, czy otrzyma wotum zaufania, uprzedził izbę, podając do wiadomości swoją dymisję.

Przebieg przesilenia był następujący: Posiedzenie sobotnie zapowiadało się bardzo burzliwie. — Prawie 500 posłów czekało z niecierpliwością na otwarcie obrad. Zaraz na wstępie jednak oświadczył Rudini, że gabinet licząc się z parlamentarną sytuacją, a zarazem nie chcąc przesądzać ważnej kwestji utrzymania publicznego porządku (tj. przyjęcia przez izbę wniesionych przedłożeń), złożył dymisję w ręce króla, który zastrzegł sobie czas do namysłu. (Poruszenie). Rząd w interesie ciągłości administracji i publicznego bezpieczeństwa, pozostanie na razie w urzędzie i prosi izbę, aby posiedzenia przerwała. (Gwałtowny hałas na skrajnej lewi[illegible] Nie! Zostajemy!). W odpowiedzi repub[illegible] Vandramini rozpoczął mowę grzmiącym głose[illegible] łów: „Ucieka teraz, a przedtem kazał mordo[illegible] bagnetami". Posłowie ze skrajnej lewicy wyrażają współczucie dla „ofiar wojskowego rządu" i żądają dalszych obrad izby. — Okrzyk o „wojskowych" rządach staje się powodem ogromnego tumultu. Wszyscy posłowie, z wyjątkiem ław skrajnej lewicy, urządzają gorącą owację na cześć armji. Pos. Sonnino stwierdza, że wniósł porządek dzienny, wyrażający uznanie dla wzorowego zachowania się wojska. Pochwałę armji wygłosili także b. prezes ministrów Giolitti i minister wojny di San Marzano. Po tym epizodzie i po krótkiej dyskusji izba przyjęła wnioski Rudiniego, uchwaliła odroczenie i rozeszła się w żywem poruszeniu.

Z izby udał się Rudini do senatu, gdzie powtórzył deklarację o dymisji, dodając dłuższy ogólny komentarz. Mam zaufanie — rzekł prezes gabinetu — że kraj wydobędzie się z obecnych trudności, trzeba jednak ambicje złożyć na ołtarzu ojczyzny i pamiętać, że w tych czasach jeden jest tylko sposób służenia krajowi, a mianowicie skupić się około króla.

Gabinet Rudiniego trwał w obecnym swoim składzie tylko dwa tygodnie. Po rekonstrukcji okazał, że nie dorósł wielkiego zadania w krytycznem położeniu kraju. Pozostał gabinetem wielkich słów a małych czynów. Zamiast główny nacisk położyć na reformy agrarne i finansowe, usuwające źródło złego, przedłożył szereg represaljów, sięgających do rdzenia praw obywatelskich i konstytucyjnej wolności. Wrażenie projektów rządowych było w izbie tak nieprzyjazne rządowi, że dymisja stała się moralną koniecznością. Król powołał w dniu dymisji na konferencje prezydenta izby Biancheriego, b. ministra spraw zagranicznych ks. Visconti-Venostę i jenerała Pelloux. — O przyszłym gabinecie obiegają sprzeczne wieści. Wymieniani są: b. minister wojny Pelloux i b. minister skarbu Sonnino.

* * *

Należący do Stanów Zjednoczonych okręt wojenny „Wezuwjusz" jest pod względem uzbrojenia jedyny w swoim rodzaju. Zbudowany jest on ze stali i lekko opancerzony. Długość jego wynosi 76 m., szerokość 8 m., zanurza się w wodzie na 3·4 m., pojemność zaś wynosi 930 ton. Dwie śruby poruszane maszyną o 3795 sił końskich, nadają mu chyżość 22 mil (morskich) na godzinę.

Jako uzbrojenie posiada „Wezuwjusz" 3 działa pneumatyczne — także dynamitowemi zwane o średnicy 16″ czyli 45 cm., tudzież 3 działa trzyfuntowe szybkostrzałowe.

Działa pneumatyczne wynalazku naszego rodaka Żalińskiego dla nadania pociskom jak największej chyżości są nadzwyczaj długie mianowicie 18·25 metr.

Pociski, jak już sama nazwa wskazuje, wyrzucane za pomocą ściśnionego powietrza, ważą 691 kilgramów, w czem się mieści 281 kilogramów dynamitu.

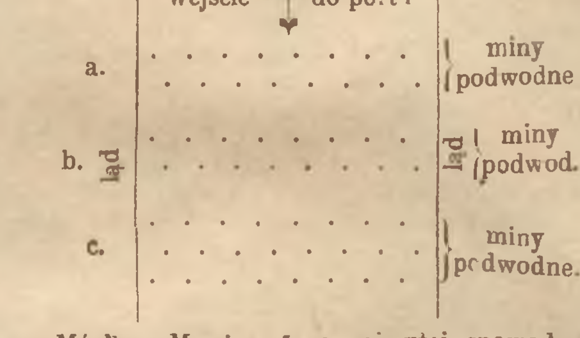
Łatwo sobie wyobrazić jak straszliwe spustoszenia wyrządza taki pocisk.

Jednakże celność strzałów z tych dział jest bardzo mała, tak, że już w roku 1896 nosił się rząd Stanów Zjednoczonych z myślą zastąpić je działami tego systemu, jakie się znajdują na innych pancernikach.

Zniesienie min podwodnych założonych przy wyjściu do zatoki San Jago de Cuba, nie będzie i dla „Wezuwjusza" rzeczą łatwą do wykonania. Wejście to bowiem nie jest proste lecz przeciwnie kręte, tak, że „Wezuwjusz" chcąc zniszczyć dalej wewnątrz zatoki założone miny, musi zbliżyć się do ujścia zatoki, a tem samem znajdzie się w obrębie dział fortów Morro, La Socapa i baterji znajdującej się na położonej w środku wejścia wysepce Cayo Smith.

Jeżeli zważymy, że Hiszpanie założyli conajmniej kilka — jeżeli nie więcej — rzędów min przy wejściu do portu, to okaże się, że obecne twierdzenie Amerykanów, jakoby okręt „Merrimac" miał na celu spowodować wybuch min — a tem samem uczynienia ich nieszkodliwymi dla wpłynąć do portu mającej amerykańskiej eskadry — jest co najmniej niezręczne.

Jeden bowiem okręt nie może spowodować wybuchu wszystkich min lecz tylko tych, z któremi się zetknie — a gdy miny podwodne ułożone są ukośnie w podwójnych i więcej rzędach, odległość jednej od drugiej wynosi 10—15 m.), to jak widać z poniżej podanej figury:



Mógłby „Merrimac" co najwyżej spowodować wybuch kilku min z rzędu *a*. Resztę zaś min tudzież następne ich rzędy pozostałyby jak dotychczas groźne dla Amerykanów.

Poświęcenie okrętu dla uczynienia min nieszkodliwemi jest wskazanem tylko wtenczas jeżeli tych min tylko jeden rząd się znajduje — a trudno przypuszczać by Hiszpnie nie uczynili wszystko możliwe dla uniemożliwienia Amerykanom wstępu do portu.

Z tem wszytkiem jednak położenie Hiszpanów w San Jago nie jest do pozazdroszczenia. Przykuty na miejscu admirał Cervera nie będzie się mógł połączyć z eskadrą admirała Camaro, która bardzo łatwo może wpaść w ręce Sampsona, podczas gdy Schley blokować będzie dalej wejście do portu San Jago.

Inna rzecz jednak jeżeli, Cerverze uda się wypłynąć z portu. W takim razie policzywszy się z eskadrą admirała Camaro może niespodzianie — jak to jest jego zwyczajem pojawić się tam, gdzie go się najmniej spodziewać można.

Esbe.

Obchód Mickiewiczowski.

Nisko. Obchód uroczysty na cześć stuletniej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza urządziło tutejsze towarzystwo kasynowe z inicjatywy swego prezesa księdza Kasprzyckiego. W dniu 10. b. m. odbyła się iluminacja miasta, dnia następnego rano solenne nabożeństwo przy licznym współudziale inteligencji miejscowej, wieczorem zaś przedstawienie muzyczno-wokalne poprzedzone pięknym odczytem o życiu i działalności wieszcza. Na koszta obchodu udzieliła rada powiatowa kwotę 25 zł. Czysty dochód z wieczorku w kwocie 85 zł. przeznaczono na cele dobroczynne, głównie na zapomogi dla trzech gmin pobliskich najbardziej dotkniętych klęskami elementarnemi.

Z przykrością zaznaczyć wypada, że udział włościan w obchodzie mimo licznie rozesłanych zaproszeń był bardzo słaby.

Ciężkowice 11. czerwca. Pospieszam wam donieść o uroczystości Mickiewiczowskiej jaka się w naszem mieście odbyła. Już o godz. 6. rano zbudziły mieszkańców salwy z moździeży i pobudka muzyki włościańskiej. Po odprawionem nabożeństwie zebrały się tłumy obywateli i włościaństwa około transparentu i popiersia wieszcza. Pierwszy przemówił tutejszy notarjusz p. Wiśniowski, wyjaśniając zebranym znaczenie całej uroczystości. Następnie dziatwa szkolna odśpiewała stosowną kantatę, po której odśpiewaniu zabrał głos dr. Potok i w trafnych słowach skreślił życie i pisma naszego wieszcza. Niemało do podniesienia obchodu przyczyniło się przybycie na tę uroczystość młodego poety z Tarnowa K. Sławity, który wspaniałą deklamacją wiersza, umyślnie na ten cel przez siebie napisanego, silne wywarł na słuchaczach wrażenie. Następnie rozdano między włościan „Pana Tadeusza" i portrety wieszcza. Wieczorem odbyła się iluminacja miasta. *Dr. K. T.*

Kańczuga. We czwartek dnia 26. maja odchodziliśmy tutaj setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza.

Przed południem odprawił proboszcz miejscowy ks. kanonik Dymnicki w kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo w asyście licznie zebranego duchowieństwa z okolicy. Do przepełniających świątynię włościan, mieszczan i inteligencji przemówił z przejęciem wzniośle a zrozumiale dla wszystkich ks. Wenc, proboszcz z Hussowa.

Wieczorem wygłosił odczyt lekarz miejscowy dr. Sawicki, poczem nastąpiły śpiewy chórowe, wykonane przez uczennice szkoły koronkarskiej, naprzemian z deklamacją wyjątków z poezji Mickiewicza, znakomicie oddaną przez pocztmistrza p. Stańkowskiego i żywymi obrazami z „Pana Tadeusza"

Z powodu braku odpowiedniej większej sali odbyło się to wszystko na urządzonej umyślnie w tym celu estradzie pod ratuszem, przez co właśnie dało się sposobność niezliczonym tłumom ludności w rynku — zgromadzonej brać udział w wieczorze.

Cały dzień od pierwszych moździerzowych wystrzałów i pobudki muzyki miejscowej o wczesnym ranku nosił na sobie cechę wielkiej uroczystości, której żadne sprawy poboczne nie zamąciły: miasto przybrane tryumfalnie, sklepy pozamykane, ludność jakby tylko myślą o uroczystości przejęta.

Dzień ten wspaniały zakończyliśmy iluminacją miasta i pochodem z lampjonami po skończonym wieczorze przed ratuszem na błonia, gdzie przy spaleniu sztucznych ogni przez p. Piotra Wołoszyńskiego rozlegały się daleko i w późną noc odgłosy patrjotycznych pieśni z setek piersi płynących. Rakiety, wzbijając się ku niebu, zwracały uwagę w dalekich stronach, a ciekawi ich znaczenia, lub nawet nie ciekawi, dowiadywali się o tym, ktory życzył sobie, ażeby go wszyscy poznali i to życzenie jego choć w pewnej części urzeczywistniać się zaczęło.

Komitet tego obchodu nie poprzestał na urządzeniu samej uroczystości, ale pragnąc, iżby nigdy odtąd nie przebrzmiało w naszym kącie imię wielkiego naszego wieszcza, postanowił postarać się, ażeby wolne miejsce przy kościele i drodze krajowej nazwać „Placem Mickiewicza", odpowiednio urządzić i na niem kiedyś statuę jego, na jaką nas stać będzie, postawić. Na ten cel przeznaczono już resztę kwoty pozostałej po opędzeniu kosztów urządzenia uroczystości.

Rozruchy antisemickie.

Frysztak 18. czerwca. Dnia dzisiejszego byliśmy świadkami niezwykłego i smutnego widowiska - do jednego grobu złożono 9 trumien; są to ofiary zaburzeń z d. 16. czerwca, zupełnie niewinne, gdyż kule trafiły ich w tłumie w dniu targowym. Rano odbyła się obdukcja, której celem było przygotowanie materjału do procesu sądowego przeciwko winnym tego wypadku, dwóch jeszcze oczekuje tego samego losu, gdyż ostatni dogorywa. Obecnych przy obdukcji lekarzy było 4 lekarzy cywilnych. 2 wojskowych, prokurator z Jasła, sędzia śledczy i oficer żandarmerji.

Cmentarz podczas obdukcji był otoczony kordonem wojska i oficer dowodzący przepuszczał tylko osoby mające bilet i prawo wstępu. Ludu wiejskiego zupełnie nie wpuszczano na cmentarz, dopiero popołudniu, gdy miał odbyć się pogrzeb, cofnięto kordon i został mały oddział do pilnowania trumien. Zaiste był to straszny widok, gdy 3 księży i 9 trumien otoczonych żołnierzami z bagnetami postępowało ku wspólnemu grobowi. Publiczności z inteligencji i ludu z najbliższych wsi było mnóstwo, z dalszych wsi nie było, gdyż nie mogli dowiedzieć się, którego dnia będzie pogrzeb.

W obawie, aby wskutek rozdrażnienia ludu nie nastąpiły jakie zaburzenia i nowe ofiary, były zarządzone silne patrole i trzy kompanje wojska w pobliżu cmentarza były w pogotowiu, na szczęście ta smutna ceremonja przeszła spokojnie.

Frysztak dnia 19. czerwca. Widok Frysztaka **ma charakter wojenny.** Już na dworcu kolejowym stoi oddział piechoty pod nadzorem jednego oficera, na skręcie do drogi dojazdowej patrolujący żołnierz, przy wjeździe do miasteczka warta z 6 żołnierzy, toż samo na około przy wszystkich drogach dojazdowych, przy koszarach żandarmerji silny patrol w celu rozprowadzania z tamtąd warty, jakoteż do pilnowania składu 30 karabinów i tyleż mundurów złożonych jako pogotowie wrazie mobilizacji dla obrony krajowej lub pospolitego ruszenia. Niewiadome na pewno dla kogo w mieście ma być główna kwatera. Obecnie dowódzca bataljonu, który do obsługi konnej ma oddział huzarów, już szuka kwatery dla pułkownika, gdyż ma tu przybyć cały pułk, który będzie operował w około. Pionierzy na targowicy murują kuchnię, a dostawa mięsa ma nastąpić z większego miasta koleją żelazną.

Z powodu nawału roboty na poczcie, gdyż wojskowość i komisarz namiestnictwa prawie wszystko załatwiają telegraficznie, oprócz szyldwacha na poczcie stoi ordynans, którego zadaniem na każde skinienie pocztmistrza odnosić telegramy i inne pisma do głównej kwatery. Ponieważ pocztmistrz tak był przeciążony robotą, że już ćmiło mu się w oczach z ciągłego czytania znaków telegraficznych, przeto dyrekcja poczt przysłała wczoraj urzędnika do pomocy.

Apteka dostała z namiestnictwa telegraficznie polecenie, aby lekarstwa dla ranionych w dniu 16. wydawać na rachunek skarbu państwa.

Sąd dostał jeszcze jednego sędziego śledczego i protokolanta z powodu nawału czynności, gdyż ciągle zgłaszają się poszkodowani, a wozy przywożą pod eskortą uwięzionych chłopów.

Lueger zgłaszał się o korespondenta.

Ogólny obraz miasteczka przedstawia się tak: w sklepach żydowskich okna i ramy powybijane, w sklepach wewnątrz skorupy szkła butelek i koły któremi tłukli, toż samo powybijane na piętrach przy kasie podatkowej i zaliczkowej; przywódzcy, wołali: „nie wolno, bo to kasa!" przy sklepie katolickim wołali: „nie wolno, bo to katolik!"

Z **Frysztaka** donoszą pod d. 19 b. m.: Dzisiaj przyprowadzono 2 żydów w kajdanach; są to ci, którzy napadli na chłopa i zadali mu w głowę głęboką ranę motyką. Tak więc żydzi sami podniecają rozruchy. Dotychczas żyda ani jednego nie uśmiercono, katolików zaś już nie żyje 13.

* * *

Od kandydata dra Włodzimierza **Lewickiego** otrzymujemy następujące pismo:

Wobec niegodnych insynuacyj rozszerzanych przez niemieckie i polskie liberalne dzienniki w złej wierze, bo w celach agitacyjnych, jakoby stronnictwo, do którego należę, podczas agitacji wyborczej, pobudzało do rozruchów przeciw żydom, widzę się zmuszonym do następującego oświadczenia:

Protestuję w imieniu mojem własnem i mojego stronnictwa przeciw tej potwarzy a na świadectwo, że nigdy i nigdzie nie padło z ust naszych podżegające słowo do rozruchów przeciw żydom, biorę wszystkich ludzi uczciwych, którzy w wyborczych naszych zgromadzeniach udział brali.

Stwierdzam, że zawsze przy omawianiu kwestji żydowskiej zaznaczaliśmy nasze **chrześcjańskie** w tej sprawie stanowisko, mówiliśmy tylko o potrzebie solidarności chrześcjańskiego społeczeństwa dla ochrony własnych interesów ekonomicznych, występowaliśmy stanowczo przeciw antisemityzmowi rasowemu.

Nieprawdą jest więc, jakobyśmy, to jest ja, lub ktokolwiek z naszego stronnictwa, słowem lub pismem do rozruchów podburzał.

---

(74)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

(Ciąg dalszy).

Jefim Karłowicz przyjął go z otwartemi ramionami.

— Dawno kochanego pana nie widziałem... doskonale pan wygląda...

Gadał o tem, o owem — o najdrażliwszej rzeczy ani słowa.

Bajbuza był trochę zmięszany, ale pułkownik udawał, że tego nie spostrzega. Chciał kilkakrotnie zaczepić o aresztowania — i słowa zamierały mu w gardle.

— Panie pułkowniku — rzekł nareszcie — dowiedziałem się, że w Bolestraszycach, w Stokrótkach i w okolicy zrobiliście spustoszenia...

Starał się nadać ton żartobliwy swoim słowom.

Pułkownik odpowiedział poważnie:

— Istotnie, zaszły rozmaite przykre okoliczności... Byłbym panu po przyjacielsku wszystko opowiedział, ale od dłuższego czasu nie mogłem się z panem spotkać... Bardzo przykre okoliczności...

— Aresztowaliście ks. wikarego...

— No, jakże pan chciał! Donoszą mi, że chłopów buntuje... ażeby nie odstępowali od unji... to duraczestwo przecie.. śluby tajemne daje... chrzci, umarłych grzebie... Nie można przecież na to pozwolić! Niech-że pan powie, jak to może być! On sobie siedzi jak u Boga za drzwiami, a biedny lud setkami ginąć z jego łaski musi i wynaradawiać się. Przecież pan patrjota polski... pana serce boli na widok nędzę tego ludu...

— O. Inocentego także aresztowaliście.

— Tak jest... pan wie co on robił?

— Co?

— On sobie tu urządził jakiś *Skarb narodowy...* w Polsce. Po co? Na co? Coż to, cesarz wszech Rosji nie ma pieniędzy na potrzeby swoich poddanych? Na wszystko są... Trzeba było ufortyfikować Warszawę od Niemców... są pieniądze, trzeba było cytadelę powiększyć — są, trzeba było nowy „sobor" na Saskim placu zbudować — są pieniądze. Na szkoły Polacy nie potrzebują pieniędzy, na wojsko nie potrzebują, na urzędników — nie potrzebują, — po co Polakom *skarb narodowy?!* Jest to tylko bałamucenie społeczeństwa, a później achfiary, achfiary, achfiary... Na to rząd nasz nie może pozwolić!

— Ja zgadzam się z tem, że to są wszystko głupstwa w niedojrzałych, albo fanatycznych głowach wylęgłe, ale... obawiam się, aby mnie nie posądzono, że pułkownika naprowadziłem na drogę....

— Nu, polno! Duraczestwa... zbytnia drażliwość... Wy miękki naród, Polacy! Brak wam stanowczości i odwagi przekonań... Wot Ludwiczek, złoty przykład! Jak on pisze, jak pisze! Prosto — czudo! A dużo-ż takich pośród was jest?!

XV.

Słowa te jednak nie uspokoiły Bajbuzy. Czuł jakąś winę, która leżała mu jak kamień na sumieniu. Walczył sam z sobą. Z jednej strony stawała mu rzeczywistość smutna. ciężka, nie dająca się zaprzeczyć, a z drugiej pytanie: Kto ją wywołał? Kto winien?

Plątały mu się odpowiedzi dziwaczne i niejasne, przesuwali się ludzie, na których barki byłby chętnie całą odpowiedzialność złożył, — ale to nie przynosiło mu wcale uspokojenia, nie rozwiązywało wątpliwości i zagadnień. Miał sam sobie za złe, że zanadto zbliżył się do tych, na których czole naród krople krwi wyssanej z siebie widział... A jednak... to także ludzie... doznał od nich pomocy i szczerości więcej niż od swoich — i — i cóż w końcu? Zgryzoty sumienia... rolę jakąś dwuznaczną między szpiegiem a człowiekiem zbyt „trzeźwym"...

Czuł, że zrobił głupstwo, oddając *Pamiętnik* do czytania pułkownikowi. Zbyt mu ufał... Miał podejrzenie, że z niego korzystano — nadto obficie. A jeżeli to prawda? Nie mógł w sobie znaleść winy. Wszak pisał tylko to, co czuł i myślał. Pragnął być szczerym tylko, ale nie zdrajcą.

Jagna dzień tylko bawiła.

Po jej odjeździe zapanowała jeszcze duszniejsza i cięższa atmosfera, niż była. Kachna całemi dniami nie mówiła do niego, uciekała z domu z dziećmi i przesiadywała do wieczora w Mokotowskim parku lub w Łazienkach. Na noc tylko wracała do domu. Z mężem nie mówiła wcale... Ale też coś dziwnego i niezwykłego z nim się stało: spochmurniał i zdawał się unikać ludzi.

Istotnie, uciekał i pić zaczął. Do biura przestał chodzić, a całe dnie i noce spędzał po szynkach. Wracał ledwie nad ranem, ażeby znowu rozpocząć to samo.

Z Bolestraszyc nie było żadnych wiadomości. W mieście opowiadano szeroko o śmierci o. Innocentego, o ks. Milczku, o ekshumacji ciała... a opowiadania bezustannie obijały się o uszy Kachny.

Pewnego dnia prezydent miasta zatelefonował do pułkownika.

— Czy pan swego protegowanego użyłeś do jakiej roboty?

— O kim to mowa?

— O Bajbuzie.

— Nie. Dlaczego prezydent pyta o to?

— Bo od tygodnia w biurze go nie ma... a mówią, że chodzi po mieście... Co z nim robić?

Pułkownik zamyślił się. Po chwili rzekł:

— Proszę mu powiedzieć jak wróci, że z powodu nieakuratności został awizowany... a „miejsce" zarezerwować... Zaraportuję o tem jenerałowi.

Jak powiedział, tak się stało.

Bajbuza rozgoryczony, w ciągłej rozterce z sobą, pił jeszcze tydzień, a potem zapanowawszy nad sobą, pić przestał i do biura poszedł.

Ale „miejsce" już było zajęte.

Znalazł się najniespodziewaniej z rodziną bez pracy i bez chleba.

W pierwszej chwili, pod wpływem rozdrażnienia, chciał biedz do pułkownika i całą sprawę mu przedstawić. Powstrzymał się jednak. Co go powstrzymało? Nie wiadomo. Wrócił jednak znowu do wódki i całe noce po dawnemu spędzał przy kieliszku.

Kachna napisała do ojca o wszystkiem i prosiła aby przyjechał i koniec jakiś męczarni jej zrobił. Lada dzień oczekiwała przybycia ojca i z domu nie wychodziła. Dzieci bawiły się w pokoju. Bawiąc się, otworzyły szufladkę w biurku ojca i wyjęły stamtąd dużą księgę oprawną.

Nigdy jej przedtem Kachna nie widziała, chociaż wiedziała o tem, że mąż po nocy pisze.

Zajrzała i przeczytała na białej karcie tytuł: *Pamiętnik.*

Ciekawością zdjęta, poczęła go przeglądać, potem czytać... Natrafiła przypadkowo na nazwiska znane sobie dobrze: wikarego, o. Innocentego, Szymona... znalazła opis awantury wielkanocnej przed kościołem, opis pogrzebu Bełdkowej... całą kronikę kilkuletnią życia Bolestraszyckiego. Oprócz tego jakieś spory, rozmowy z ludźmi, których nie znała wcale lub z nazwiska ledwie.

Przyszło jej na myśl to, co Jagna mówiła i co mówił Matus...

— A jeżeli to wszystko prawda? Boże święty!

Zakryła oczy rękoma i płakać poczęła cichym, rozdzierającym do serca płaczem, jak tylko natury proste płakać umieją.

Siedziała i płakała. a na kolanach jej leżała księga i paliła ją hańbą jak ogniem.

— Jeżeli to prawda? Jeżeli to prawda?

Nie umiała odpowiedzieć na to pytanie. Co robić? Do kogo pójść i o radę zapytać? Wstyd ją palił... Gdyby ojciec przyjechał... ale kiedy przyjedzie, a tymczasem coś trzeba robić, komuś tę księgę pokazać, ażeby dalszych nieszczęść uniknąć może.

Może setkom ludzi grozi niebezpieczeństwo jak w Bolestraszycach i Stokrotkach — trzeba zapobiedz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Oświadczam we własnem imieniu, a sądzę, że na to zgodzą się wszyscy z naszego klubu i stronnictwa, że użyję wszelkich środków, aby wykryć właściwych sprawców nieszczęścia, które pociągnęło za sobą tyle ofiar biednego ludu.

Wierzę, że znajdziemy tę rękę niegodziwą — jesteśmy bowiem na dobrej do celu drodze.

Nie mogę się jednak powstrzymać od zaznaczenia, mimo, iż na podejrzeniach samych budować nie chcę, że pierwsza *Neue fr. Presse* a za nią niektóre liberalne dzienniki galicyjskie, nie mogąc wymienić najbłahszego faktu, odważyły się rzucić podejrzenie na stronnictwo chrześcjańsko-ludowe, jako rzekomego sprawcę rozruchów.

Sapienti sat! Za tym poszlakiem pójdziemy i niezawodnie dojdziemy do kłębka.

Dr. Włodzimierz Lewicki.

* * *

Z Jasła piszą do nas: Potężny organ internacjonalnego żydowstwa, redagowany przez wylęgłych w Zirwancach naszego kraju ultragermanów: *Neue freie Presse*, a za nim Szepsy i *tutti quanti* partjoci, zabiera głos w kwestji ekscesów, jakie się wydarzyły w naszym powiecie.

Praktyczni i zręczni, umieją z każdego wydarzenia, choćby własnej rodziny dotyczącego, możliwie największą wysnuć korzyść dla swoich i siebie — byle geszeft, byle vorwärts...

Pozwól więc Szanowna Redakcjo, że obywatel z jasielskiej okolicy, znający ten lud i stosunki, choć kilku słowy odpowie brodzkiej proweniencji Teutonom, a wobec swoich właściwą naszkicuje wydarzeń owych djagnozę.

Zależy mi osobliwie na tem, ażeby jej wysłuchał rząd i ci wszyscy, którzy jednostronny komunikat koła polskiego, potępiający ekscesy i wołający *polizei!* podpisali, a nadewszystko patrjoci kraj i społeczeństwo miłujący i pracujący szczerze dla jego przyszłości.

Hasło: „Bijcie żydów!“ jest stare i zapewne nietylko w naszym kraju stare, jak kwestja semicka. Wpośród społeczeństwa na wskróś katolickiego, oddanego ciężkiej pracy rolnej, ubogiego i niewykształconego, rozsiały się osobniki żydowskie, wrogie chrześcjańskiej etyce, mówiące wrogim językiem, wydrzeźniające to wszystko, co ksiądz ludowi temu prawi na kazaniu i wyśmiewające wszystko, co dobre i szlachetne. Jednostki te błyszczące wsród gromady ludu bezwarunkowo wyższą finezją ducha, sprytne, oddane ustawicznie i jedynie tylko wyzyskowi otaczającego ludu — ba nawet dzisiaj zorganizowane, jeżeli od wieków złe i szkodliwe — dzisiaj z powodu właśnie internacjonalnej organizacji, stanowią wprost dla społeczeństwa naszego niebezpieczny i zabójczy żywioł. Nie mam zamiaru dzisiaj rozbierać przyczyny tego, że żydzi, to znaczy: *par excellence* wyzyskiwacze pracy na całym świecie, ujęli w ręce i panowanie swoje całą akcję socjalną, a jakby się obawiając jej normalnego rozwoju, całą siłą pary sprowadzają ją na manowce rewolucji i anarchizmu. Uważam jedynie za stosowne zwrócić tutaj uwagę na fakt niezaprzeczony, że owa propaganda anarchistyczna, jaką dawniej prowadzili żydzi, wskutek swojej odmiennej etyki, obyczajów i celów, zeszła dzisiaj na tory polityczne. Komenda panów Adlerów i bezwiednie czy też z całą świadomością zaprzedanych im trabantów *à la* Daszyński, idzie w żydowskich gazetkach, odezwach rabinów itp. aż do najodleglejszych zakątków spokojnego naszego kraju, gdzie idealnie zorganizowana banda tych włamywaczy porządku publicznego nurtuje i prowadzi na nieszczęście kraju podziemną agitację. Jeżeli tedy *N. fr. Presse* ma bezczelność ruch antiżydowski identyfikować z ruchem socjalnym wogóle, jeżeli zapowiada, że to samo co dziś żydów, czeka jutro szlachtę, to jedynie dlatego, ponieważ znając dobrze cel roboty swoich współwyznawców, spodziewa się jego urzeczywistnienia. Nie pora bawić się w dyplomację, a w chwili, kiedy wobec obałamuconych w kraju pojęć z jednej strony szturchańce panikę sieją wśród żydów, z drugiej rozlewem krwi bałamuconego bezkarnie ludu pragnie się pokój zaprowadzać, godzi się prawdę jasno i otwarcie wypowiadać. Żadna namiętność ani uprzedzenie wyznaniowe nie porusza duszą moją w tej chwili. W rozboju i napaści bez względu przeciwko komu jest skierowaną, widzę zbrodnię przeciw porządkowi publicznemu, która ma być pohamowaną i ukaraną.

Kiedy fale żądz i namiętności buchają światłem pożogi i rewolucji, godzi się odpowiadać środkami najsurowszymi. Jednakże w tem wszystkiem winna być zachowaną miara i nie godzi się dopuszczać, ażeby powaga władzy, czy tam pozycja dobra starosty, była na skutek tchórzliwych poczuwających się do winy nawoływań żydowskich, okupywaną takiemi środkami represji jakich dopuszczają się u nas. Po zażyciem kanonierskich repetjerów, po za rezolucjami i deputacjami koła, żebrzącemi bezwstydnie pomocy centralnego rządu dla przestraszonego żydostwa, czyż nie znajdą się sposoby zdrowsze i uczciwsze na tę chorobę krajową? Czyż w pośród społeczeństwa patrjotycznego nie znajdzie się żadna warstwa, któraby z tej febry ludu wyciągnęła głębszą naukę, a rozpoznawszy choroby i przyczyny, podpowiedziała rządowi, jak ją najodpowiedniej leczyć wypada? Krew ludu wylana z ręki żandarmów i żydów, czyż nie warta przynajmniej tyle, ile kilka szturchańców żydom zadanych, które do takiej rozpaczy doprowadzają brodzkich germanów z *Neue fr. Presse?* Czyż nikt się nie odważy wezwać rząd, żeby ukrócił bezprawną robotę żydostwa w pośród naszego ludu i na drodze hamowania nadużyć tej kasty szukał przedewszystkiem utrzymania pokoju? Miasto wojska i żandarmerji nie lepiejby było, gdyby występowały na widownię towarzystwa obywatelskie, chrześcjańskie, któreby piętnując nadużycia i niegodziwości żydowskie, ciepłem słowem łagodziły wśród ludu wzburzone namiętności, wskazując inne środki samoobrony, pewniejsze i skuteczniejsze, niż rozbicie szyby. Jeszcze słówko o agitatorach siejących zawiść i nieukontentowanie wśród ludu. Tych należy gorzej niż choleryczną zarazę tępić specjalnemi rozporządzeniami w prowincji naszej. Tymczasem pozwala się po wsiach i miasteczkach podpalaczom bezkarnie wojować z pochodnią, a kiedy się najmniejsza ukaże łuna, woła się *Polizei!* i rekwiruje wojsko w popłochu. Należy działać póki pora, nie pozostawiając wszystkiego żydom i im posłusznym organom.

* * *

Po zasięgnięciu informacyj u źródła przekonaliśmy się, iż pogłoski o zastrzeleniu się starosty Winiarskiego są mylne.

* * *

Prawdziwie ubolewania godnem — pisze *Gazeta Lwowska* — jest zajście we Frysztaku gdzie zginęło dwunastu ludzi niewinnych. W przepisach wojskowych użycie broni w wypadku jawnego oporu władzy jest wprawdzie nakazane — czy jednak w tym razie rozmiary użycia broni palnej były zastosowane do koniecznej potrzeby — a tu nasuwają się pewne wątpliwości — najściślejsze dochodzenie w tej sprawie jest w toku i ma stanowczo rzecz wyjaśnić. Nie można wątpić, że w razie stwierdzenia jakiejkolwiek winy, ta surowo ukaraną będzie. Przy tej jednak sposobności musimy jak najbardziej stanowczo zaprzeczyć wieści, jakoby starosta dał rozkaz żandarmom, aby strzelali. W chwili krytycznej pan starosta zajęty był w biurze telegraficznem.

Teatr krakowski dla dziennikarzy.

Lwów 21. czerwca.

Dziennikarze, którzy zawsze są satelitami wypadków, sami byli wczoraj wypadkiem dnia dzięki uprzejmości dyr. Pawlikowskiego, który zaprosił ich na „herbatę“ w sali klubu pocztowego. Przy stołach, ustawionych w podkowę, zasiadła drużyna aktorska, panie i panowie — dziennikarze, trzej członkowie komisji artystycznej pp. Krechowiecki, Wereszczyński i Jan Bołoz Antoniewicz oraz znakomity nasz uczony dr. Antoni Małecki. Serdeczny, swobodny, niczem niekrępowany nastrój zaznaczył się od razu. Tradycyjna łączność teatru z prasą dopomogła do usunięcia wszelkich konwenansowych zapór. Na całej linji panował prawdziwie szampański humor i ożywienie. Toasty? Było ich po nad zwyczajową liczbę — tyle, ile dyktowały wezbrane wzajemną życzliwością serca.

Dyr. **Pawlikowski**, jako gospodarz, przemówił pierwszy. Miłość sztuki i idealny polot cechowały jego piękną mowę, skierowaną do dziennikarzy. We Lwowie zetknęła się scena krakowska z prawdą i światłem. Teatr i scena mają pokrewny charakter — oba odźwierciadlają życie, lecz prasa ma nad sceną tę jeszcze wyższość, iż nietylko odźwierciedla, lecz sama kształtuje życie. Że prasa lwowska używa tego swojego wpływu w sposób poważny i dodatni, dowodzi tego sposób traktowania teatru krakowskiego. Mowca wyraża się o Lwowie w sposób entuzjastyczny. Tutaj dopiero ucieleśnił marzenie swojego życia: stworzył instytucję artystyczną, którą powiezie Krakowowi. Tam nie pozwolono mu na to. W zamian za życzliwe poparcie, jakiego doznał od dziennikarstwa lwowskiego, wychyla kielich na jego powodzenie. *(Żywe oklaski).*

Red. **Skrzyński**, wiceprezes tow. dziennikarzy polskich, w prześlicznym, na szeroką nutę nastrojonym toaście, oddał hołd pracy artystycznej dyr. Pawlikowskiego. Scena, którą on prowadzi, jest sceną pierwszorzędną. Omawia i podnosi z uznaniem świetną całość, przypomina utwory, z jakiemi dzięki niej Lwów poznał się w ostatnich czasach. Nawiązując do dziennikarstwa, jako jego naturalny reprezentant, podniół z uznaniem, iż zasługą jego jest to, że traktując gościnę sceny krakowskiej stanęło na stanowisku polskiem, wznosząc się po nad ciasne względy lokalnego patrjotyzmu. Pije na cześć Pawlikowskiego. *(Huczne oklaski).*

Prof. **Antoniewicz** podnosi, iż laury artysty dramatycznego ograniczają się na teraźniejszość, lecz ci, którzy widzieli teatr krakowski, dopóki żyć będą — nie zapomną go. Rzuca kilka listków wawrzynu scenie krakowskiej i pije na cześć artystów.

P. **Solski**, reżyser teatru krakowskiego, dziękuje dziennikarzom lwowskim za podniesienie ducha, za zachętę, za serdeczne słowa.

Red. **Krechowiecki** w zgrabnym toaście nawiązuje do sztuki „Tamten“ i podnosi jej zalety. Przetrwa ona długie czasy jako dokument chwili. Mówca podnosi znakomitą grę pani Zapolskiej w sztuce „Tamten“ i wychyla puhar na jej cześć.

Dyr. **Pawlikowski** uchyla rąbek tajemnicy autorstwa sztuki „Tamten.“ Maskoff jest jedną z artystek krakowskich. Następnie mówca oświadcza, że jeżeli coś zdziałał dla sztuki, to tylko przez artystów bo artyści mogą dyrektora zgubić albo postawić. Życzy każdemu teatrowi takich aktorów, jak krakowscy i pije zdrowie artystów lwowskich w ręce gwiazdy tego teatru, pani Stachowiczowej. *(Głos: Zatelegrafować do Bandrowskiego!)*

P. Wereszczyński pił następnie na cześć Pawlikowskiego, dr. Grek na cześć Antoniego Małeckiego, Trapszo i Woleński wznieśli zdrowie Pawlikowskiego, przyczem p. Trapszo w pięknych wyrazach prosił dyrektora, aby otrząsnął się z zniechęcenia i poświęcił sztuce polskiej nadal swój świetny zapał, wiedzę i inteligencję.

Aureli Urbański pił na zdrowie „szefa jeneralnego sztabu krakowskiego“, reżysera Solskiego, dr. Grek na zdrowie dam.

Pani **Siemaszkowa** zrobiła śmiały wyłom w monopolu męskim na toasty bankietowe i w bardzo zgrabnej, dźwięcznym głosem wypowiedzianej mówce, wzniosła zdrowie A. Urbańskiego.

Dyr. **Pawlikowski** zabrał jeszcze raz głos i prześlicznie mówił o usunięciu handlarzy sztuki. Do tego można dojść tylko jedną drogą: niech teatr stanie się własnością społeczeństwa.

P. **Woleński** podniósł, iż Pawlikowski już wprowadził w czyn ideę unarodowienia teatru: zrobił go na wskróś narodowym. Dał Krakowowi to, co Skarbek niegdyś Lwowowi.

Wśród wesołości, z której wywiązały się nawet śpiewy, zakończono to sympatyczne zebranie o godzinie 2 w nocy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 22 czerwca.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Teatr miejski krakowski: „Romeo i Julja“, tragedja Szekspira. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Środa 22.): Paulina b. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7. minut 58.

Podróż inspekcyjna. P. Władysław Struszkiewicz, radca rządu i poseł do rady państwa, przybył 26. bm. z Wiednia do Lwowa na posiedzenie sekcji komisji krajowej rolniczej, a w d. 23. bm. rozpoczyna podróż inspekcyjną po stacjach uprawy torfowisk po kraju. Podróż ta potrwa do 7. lipca w towarzystwie radcy dworu dr. Meisla, inspektora krajowego Koppeusa i inżyniera Korneckiego.

Izba handlowo-przemysłowa odbyła w poniedziałek plenarne posiedzenie pod przewodnictwem prezesa dra Marchwickiego. Na posiedzeniu tem członkiem rady przemysłowej, utworzonej świeżo przy ministerstwie handlu, wybrano dra Henryka Koliszera, zastępcą p. Józefa Wczelaka. Rada przemysłowa składa się z 75 członków, z których 34 wybierają izby handlowe, 21 stowarzyszenia, a 20 mianuje rząd. Galicję pokrzywdzono, przyznając np. lwowskiej izbie prawo wyboru tylko jednego członka. Dr. Marchwicki przyrzekł starać się o naprawienie tej krzywdy w ten sposób, aby z grona członków mianowanych przez rząd, przypadało odpowiednio więcej mandatów na kraj nasz.

Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału towarzystwa pedagogicznego odbyło się onegdaj rano w lwowskiej sali ratuszowej pod przewodnictwem dyrektora p. Soleskiego. Sekretarz towarzystwa p. Moos zdał sprawę z czynności wydziału, skarbnik p. Urbański, przedstawił stan kasy — w kasie znajduje się obecnie 117 zł. — poczem udzielono wydziałowi absolutorjum. Nastąpił wybór delegata na dalszy zjazd towarzystwa pedagogicznego, którym został p. Langie, kierownik szkoły w Bilce Szlacheckiej. Na wniosek p. Soleskiego, walnemu zjazdowi mają być przedłożone następujące wnioski do uchwalenia: Walny zjazd uchwala wniesienie petycji do sejmu w sprawie zmiany ustawy szkolnej w tym kierunku, ażeby nauczycielom wiejskim oddawać morg gruntu bez żadnych zastrzeżeń, oraz, by fundusze szkolne miejscowe, oraz pauszale na naprawę budynków w ich ręce i pod ich zarząd bywały oddawane. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. dyrektora Kropińskiego, Krzaczkowskiego i Pietraszkiewicza.

Szkoła konduktorów drogowych. Dnia 16 listopada otwartą zostanie przy wydziale krajowym we Lwowie pierwsza klasa praktycznej szkoły konduktorów drogowych. Klas takich będzie trzy, a nauka w nich odbywać się będzie przez pięć miesięcy zimowych do połowy kwietnia każdego roku, poczem przez 7 miesięcy letnich odbywać się będą ćwiczenia praktyczne przy robotach w polu. Okres szkolny rozpoczynać się będzie co trzy lata. Kandydaci, których liczba będzie ograniczoną, będą obowiązani poddać się egzaminowi wstępnemu z zakresu nauk udzielanych w pierwszych trzech klasach szkół realnych. Aby umożliwić naukę kandydatom niezamożnym, ustanowiono stypendja (25 zł. miesięcznie) na czas nauki zimowej, a w lecie odpowiednie wynagrodzenie przy budowach w polu. Z pobieraniem stypendjów połączonem będzie bezpłatne używanie książek i przyborów szkolnych. Termin do 1 października rb.

List posła Bojki. Patrjotyczny i politycznie pomyślany list otwarty naszego włościanina, posła Bojki do wyborców wielkopolskich, ogłasza *Dziennik Pozn.* Ze względu na grożące niebezpieczeństwo występuje poseł Bojko przeciwko kandydaturze ludowca Andrzejewskiego, a poleca kandydaturę Mottego.

„Nie mam wpływu na waszych poczciwych braci w siermiędze — pisze poseł Bojko, — ale wy, o ile znacie ludzi, i może wasze słowo coś u nich sprawić — błagajcie na wszystko, co święte może być dla polskiego serca, aby wielkopolski lud szedł w zwartym szeregu do walki wyborczej i choćby miał jakie żale do p. Mottego, aby je złożył na ołtarzu Ojczyzny — i wyborem zgodnym i jednomyślnym pokazał hakacie, że polscy chłopi nie dadzą się złapać nikomu na lep i wolą ponieść wszystko złe, aniżeli dawać sposobność wrogom do szyderstwa, którzyby wtedy mówili: „Oto sami Polacy pomogli nam pożreć Polaków“. Pamiętaj polski ludu, że gdybyśmy to byli sami, toby było jedno, ale co się z Polską stanie, z naszą Polską biedną? Takie słowa przeczytajcie odemnie braciom Wielkopolanom, a gdyby kto pokazywał, że i my tu w Wiedniu podzieleni, to powiedzcie, że my sami czujemy i widzimy, że się musimy w Wiedniu koniecznie połączyć i innej drogi dla nas nie ma.

„O mój ludu wielkopolski! Gdybym widział, że nie masz wroga tak zajadłego nad karkiem, radziłbym ci wybrać ludowca, ale gdy widzę, komu ta walka ma wyjść na pożytek, kto ma z tego zebrać plony, radzę i proszę — idź do urny wyborczej i oddaj głos za panem Mottym, bo u was trzeba człeka mądrego, mającego rutynę parlamentarną“. Myśl uczciwa.

Zaciekłość niemiecka przeciw Czechom. W ubiegłe święto Bożego Ciała odbył się w parku Drehera w Meidling letni koncert wiedeńskiego towarzystwa śpiewaków przy licznym udziale tak członków, jak publiczności. Podczas produkcji „Niemieckiej pieśni związkowaj“, którą do słów Feliksa Dahna ułożył Camillo Horn, przyszło do bardzo ożywionych demonstracyj, zwłaszcza po następujących zwrotkach:

Niemieckie ziarno siać ugorem,
Młodzieńcom wcześnie dawać broń,
Szyllera bohaterów wzorem,
Niemiecka pieśni zewsząd dzwoń!

Z tej pieśni wam wspomnienie płynie,
Na ślub ojczyźnie dany już,
W niemieckim każdym ludu synie,
Jej praw obrońca jest i stróż!

Jak długo od kozackich koni
Ostatnia nam nie pryśnie broń,
Nie wydrą nam z bohemskich błoni
Niemieckiej ziemi ni na dłoń!

Przez długi czas brzmiały okrzyki. Mężczyźni wznosili kapelusze, kobiety powiewały chustkami, a śpiewacy, którzy również na pozdrowienia odpowiadali, musieli chór powtórzyć. Znamiennem jest, że niemiecki autor w zwrotce o koniach kozackich odczuwa w intuicji, że prędzej, później musi Germanja zmierzyć swe siły z olbrzymem wschodu.

Nareszcie! Ks. Imeretyńskij wystąpił przeciw anonimowym donosom i denuncjacjom, które ostatnimi czasy coraz częściej wpływać zaczęły do kancelarji jeneral-gubernatora. Ks. Imeretyńskij nakazał, aby wszelkie anonimowe denuncjacje niszczono, nie przedkładając mu ich wcale i robiono z nich użytek jedynie w wypadku, przewidzianym w procedurze karnej, kiedy leży to w interesie śledztwa sądowego. *Warsz. Dniewnik* obwieszcza wiadomość o tem uznania godnem postanowieniu jenerał-gubernatora.

Głód w Rosji. Urzędowy raport podaje, że ogólny stan urodzajów w Rosji jest zadawalniający. Wyjątek stanowią gubernje ufimska, połtawska, jekaterynosławska i kurska, oraz niektóre powiaty gub. woroneżkiej, mohylewskiej, jarosławskiej, wołogodzkiej, saratowskiej i astrachańskiej.

Admirał Sampson żydem! Miasto Waszyngton ofiarowało admirałowi Sampsonowi szczękę oślą, oprawioną w złoto i ozdobioną drogimi kamieniami z napisem: „Oślą szczęką pobił nieprzyjaciół i zwyciężył jeden z twoich przodków, obyś i ty zwyciężył naszych wrogów!“. — Z oryginalnego podarku, jeśli nb. ten w ogóle istnieje, wyciągają dzienniki wniosek, że admirał Sampson jest żydem, wiadomo bowiem, że oślą szczęką zwyciężył Filistynów Samson.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Stanisław **Badeni** powrócił wczoraj z Wiednia.

Dar. Cesarz udzielił komitetowi budowy kościoła w Berezowicy wielkiej, w pow. tarnopolskim, na dokończenie budowy kościoła, zapomogi w kwocie 200 zł.

Rozruchy robotników rozpoczęły się wczoraj rano na placu Castrum. O godzinie 8 na budowę muzeum przemysłowego wtargnął tłum robotników, pozostających bez zajęcia i natarczywie domagał się pracy. Odgrażano się, że jeżeli nie dadzą im zajęcia, to oni i innym nie pozwolą robić. Wezwano policję. W tej chwili na miejsce pospieszył komisarz w asystencji straży, lecz robotnicy nie myśleli czekać skutków swego napadu i rozpierzchnęli się, zapowiadając, że w tych dniach albo wszyscy będą pracowali, albo też wszyscy muszą zaprzestać robót. Przedsięwzięto należyte środki ostrożności i zdaje się, że skończy się, jak wczoraj — tylko na pogróżkach.

Echa wiecu ruskiego. Wczoraj odbyła się rozprawa w lwowskim sądzie pow. sekcja III. w sprawie znanych awantur na wiecu jubileuszowym zniesienia pańszczyzny. Oskarżony stawał Aleksy **Ilczyszyn** (karany 2-dniowym aresztem za awantury w „Sokole“ ruskim), o §. 411 i 468. Rozprawę prowadził sekretarz sądu Maksymowicz, oskarżał funkcjonarjusz prokuratorji p. Kaliszczak. Ilczyszyna nieobecnego bronił adwokat dr. Dobrjańskij. Po przesłuchaniu świadków Ostapa Wesołowskiego i Lwa Daniluka, rozszerzył zastępca prokuratorji oskarżenia także o §. 496 i postawił wniosek, aby zawezwać Ilczyszyna, by do nowej rozprawy zjawił się osobiście. Na tem rozprawę odroczono. Chodziło o to, że Ilczyszyn na zamku bił się i że znieważył Wesołowskiego czynnie i słownie, skutkiem czego Wesołowski leżał chory przez 2 dni.

Pełtew w ulicy Ścieżkowej zostanie zasklepiona jeszcze w ciągu bieżącego lata. Na razie jednak przesklepiona będzie tylko część rzeki od ul. Zyblikiewicza aż do Krótkiej, uliczki poprzecznej, łączącej ul. Ścieżkową z ul. Św. Mikołaja. Koszt przesklepienia tego niewielkiego obszaru ma wynosić około 15.000 zł., z czego 12.000 zł. przypada na samo sklepienie (dno bowiem jest już gotowe od kilku lat), a 3000 zł. na uregulowanie drogi i chodników.

W sprawie dostaw dla armji odbyło się wczoraj wieczorem w izbie rękodzielniczej zgromadzenie szewców i krawców lwowskich. Piekącą tę sprawę, która od szeregu lat przybrała tak żywotny charakter, omówili uczestnicy zebrania bardzo szczegółowo, poczem powzięto jednogłośną uchwałę, aby wysłać do ministerstwa wojny stosowną petycję i prosić o uwzględnienie interesów rękodzielnictwa krajowego.

Wybory. Otrzymujemy następujące pismo: „W imieniu centralnego komitetu upraszam o umieszczenie wiadomości, iż na okręg wyborczy IV. kurji Tarnopol-Skałat-Zbaraż komitet centralny nie stawia żadnego kandydata. Z poważaniem *Albin Rayski*“. Dlaczego?

Malwersacja. W Krakowie wykryto malwersację przy totalizatorze podczas niedzielnych wyścigów. Pełniący tam służbę funkcjonarjusze, widząc do mety dobiegające konie, posuwali wskazówki i brali dla siebie dalsze bilety na konie wygrywające. Interwenjował komisarz policji p. Balicki. Sprawa oprze się prawdopodobnie o prokuratorję państwa.

Konfiskacie uległ wczorajszy poranny numer *Dziennika polskiego*, a to za ustęp w artykule pt. „Rozruchy antisemickie“, omawiający przyczyny obecnego wzburzenia się ludności. Konfiskata ta wyrządziła nam dotkliwą krzywdę, o którą przyjdzie nam się upomnieć w właściwem miejscu.

Przyjaciołom naszego pisma pp. Sk. Szcz. Kr. Ry. Ge. No-a-b itd. dziękujemy serdecznie za gorące słowa uznania. Wypełniliśmy tylko swój obowiązek i po za tem nic więcej. W każdym razie objaw ten świadczy, iż przecież są ludzie, którzy umieją odróżnić prawdę od blichtru i trzeźwo zapatrują się na stan rzeczy. Jeszcze raz serdeczne dzięki! Takich, jak panowie, więcej — a z pewnością wypłyniemy!

* **Związek sokoli** ogłasza: Z powodu zmiany programu uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Krakowie zarządza się: cały okręg krakowski i delegacje towarzystw sokolich z innych okręgów stawią się w Krakowie w niedzielę 26. bm., aby wziąć udział w odsłonięciu pomnika o godz. $12^1/_2$ w południe; w poniedziałek 27. bm. przed godz. 9. rano w nabożeństwie i w pochodzie weźmie udział cały okręg krakowski i ci delegaci innych towarzystw, którym stosunki pozwolą zostać na ten dzień w Krakowie. Inne postanowienia poprzednio wydanego rozkazu w sprawie powyższej uroczystości nie doznają żadnej zmiany.

* **Popisy** szkoły muzycznej Karola Mikulego odbędą się w dniach 21., 22. i 27. bm. w sali klubu pocztowego (hotel George'a) w godzinach od 10. przedpołudniem i od 3. popołudniu.

* **Popis** szkoły muzycznej J. P. Wygnańskiego odbędzie się d. 23. bm. o godz. 4. popołudniu w wielkiej sali domu narodnego.

* **Odezwa** komisji spraw szkolnych tow. „Szkoły ludowej.“ Wobec zbliżających się dorocznych popisów i egzaminów w szkołach ludowych komisja szkolna koła mieszanego towarz. „Szkoły ludowej“, zwraca się z gorącą prośbą do ofiarności osób przychylnych sprawie oświaty ludowej, oraz do pp. księgarzy, wydawców i właścicieli sklepów o łaskawe przysłanie do 10. lipca br. drobnych datków, bądź w książeczkach, obrazkach, bądź w rekwizytach szkolnych i robótkach ręcznych, bądź w przedmiotach ubrania, które w charakterze nagród pilności rozdawane będą dziatwie szkolnej wiejskiej w powiecie lwowskim przez delegatów tejże komisji. Adres: Zarząd komisji, ulica Fredry, pałac Fredrów, lokal szkółki.

* **Dnia 18. bm.** w sobotę o godz 4. popołudniu jechałem tramwajem do ul. Balonowej klasą II. Na Balonowej wysiadłszy, zapomniałem parasol. Upraszam tę panią, która z dwiema siostrzeniczkami małemi i młodszym chłopczykiem ze mną jechała, która się tym parasolem zaopiekowała, by zechciała go złożyć w redakcji *Dziennika Polskiego.*

* **W wyższym zakładzie** wychowawczo-naukowym żeńskim dziesięcio-klasowym Marji **Zagórskiej** (ul. Czarnieckiego l. 12) można oglądać wystawę robót ręcznych, rysunków i malowideł we **czwartek** d. 23. bm. od godz. 9. rano do 8. wieczorem.

* **Festyn kupiecki.** Nowością na festynie urządzonym przez stow. kupców i młodzieży handlowej na dochód swego funduszu emerytalnego, w niedzielę d. 26. bm. na górze zamkowej, będzie brak loterji fantowej, osobnych bufetów itp. plag i sposobów wyciągania pieniędzy.

Natomiast 600 cennych przedmiotów, między któremi 50 ładnych lalek, rozlosują bezpłatnie pomiędzy siebie uczestnicy festynu, a to w ten sposób, że każdy kupiony bilet wstępu za 20 ct. ma prawo do bezpłatnego ciągnienia 2 losów. Dzieci zaś otrzymają bezpłatnie baloniki.

* **Podziękowanie.** W. P. dr. Rościszewskiemu, dyrektorowi zakładu kąpielowego w Iwoniczu za niezwykłą gościnność i uprzejmość, jakiej doznało nauczycielstwo krośnieńskiego okręgu w d. 4. bm., za bezinteresowne umieszczenie zjazdu w bardzo wygodnych pokojach i odstąpienie z oświetleniem sali balowej na wieczorek muzyczno-wokalny ku czci naszego wieszcza Adama Mickiewicza, składa zarząd krośnieńskiego oddziału towarzystwa pedagogicznego publiczne jak najserdeczniejsze podziękowanie. *Ks. Dutkiewicz*, przewodniczący.

* **Zarząd** „Czytelni katolickiej“ uchwałą ostatniego posiedzenia ofiarował godność członków honorowych dwom dostojnikom kościoła, oraz swojemi od początku istnienia z zaparciem się oddanemu instytucji prezesowi prof M. Tbulliemu. Po wygotowaniu dyplomów proszeni będą o przyjęcie tych odznaczeń, jedynych w „Czytelni katolickiej, czcigodny jubilat arcybiskup Issakowicz w dowód [illegible]ołdu z okazji jubileuszu i arcybiskup Sewery[illegible]wski.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Teatr miejski krakowski: Dziś w środę po cenach zwykłych „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa; jutro we czwartek „Tamten“; w piątek „Dożywocie“, komedja w 3 aktach wierszem Al. hr. Fredry, (ostatnie przedstawienie).

Nr. 17 „Wiadomości artystycznych“ (red. prof. M. **Sołtys**) wyszedł z pod prasy i zawiera: Z salonu. — Nowe pismo nutowe. — Testament J. Brahmsa. — Ze sceny lwowskiej. — „Fervaal“, rozbiór dramatyczny. Vincent d'Judy. — „Lilie“, obrazek dramat. J. Zaborskiego. — Od redakcji. — Kronika. — Nekrologja.

Nowe pismo polskie. Doktor Józef Koliński otrzymał od rządu rosyjskiego koncesję na wydawanie w Łodzi pisma p. t. *Czasopismo lekarskie.*

Z izby sądowej.

Stanisławów 19. czerwca.

(Zamiast na drugi świat — do kryminału).

Kościowi Walganowi, zarobnikowi w Medwedowcach sprzykrzyło się życie na tym padole płaczu i postanowił przenieść się w krótkiej drodze do nieba. A że nieborak nie miał jakoś odwagi pozbawić się życia, czy też nie podobał mu się żaden ze sposobów samobójczych, wykombinował po długich namysłach, nową zupełnie, a zdaniem jego pewną drogę dostania się na drugi świat.

Pewnej nocy wkradł się do stajni swego sąsiada Iwana Hładija, a zastawszy tu jałówkę, założył jej na szyję sznur i zaczął ciągnąć za sobą. Jałówka atoli uderzyła na alarm, becząc żałośnie, a sąsiad przebudzony wybiegł na dwór i zatrzymał Kościa, który na widok jego, zaczął dusić niewinną jałówkę, ściągając coraz mocniej sznur. Iwan Hładij uwolnił przemocą jałówkę z rąk Kościa, a jego samego oddał władzy bezpieczeństwa. Przesłuchany w sądzie Kość podał, że zawiódł się w swoich nadziejach, albowiem spodziewał się, że sąsiad, zastawszy go duszącego jałówkę, zabije go i on w ten sposób osiągnie swój zamiar. Sąd jednakowoż nie uwierzył w samobójcze zamiary znudzonego życiem Kościa, ale zasądził go za usiłowaną kradzież jałówki na sześć miesięcy ciężkiego więzienia. Kość więc będzie miał dosyć czasu do rozmyślań i pogodzenia się z życiem.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Szlak kolejowy** Heiligenstadt-Prager-Lagerhaus, który dotychczas tylko dla ruchu towarowego służył, został w dniu 1 czerwca rb. z przystankami osobowymi Brigittenau-Floridsdorf, Zwischenbrücken, Communalbad-Reichsbücke i Prater-Lagerhaus dla ruchu osobowego otwarty.

— **Nowy przystanek.** Dnia 1 czerwca rb. otwarto przystanek „Kadomilitz“, położony między stacją Nakrzi-Netolitz a przystankiem Libejitz przy klm. 2·7 szlaku kolejowego Nakrzi-Netolitz-Netolitz-miasto, dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Ostatnie wiadomości.

[illegible]ser Volksblatt umieszcza artykuł jednego posłów o politycznej sytuacji: „Rząd nie może zgodzić się na zniesienie rozporządzeń językowych pod presją, z drugiej zaś strony nie może się trzymać niewolniczo złożonej deklaracji, bo inaczej w jesieni zacznie się na nowo dawna historja. Skoro wdrożone pozaparlamentarne konferencje doprowadzą do porozumienia co do głównych zasad, wtedy nastąpićby musiało cofnięcie rozporządzeń językowych, aby aż do uchwalenia ustawy miejsce rozporządzeń zajęły owe zasady, na które się zgodzono. W ten sposób nawet bez zamknięcia sesji upadłyby wszystkie naglące wnioski w sprawie językowej".

Uroczystości praskie.

Na posiedzeniu zjazdu dziennikarzy słowiańskich, oświadczył p. Chyliński, wybrany wiceprezesem zjazdu, że dziennikarstwo polskie zawsze bronić będzie ziemi i języka ojczystego, dorobku cywilizacyjnego i swobodnego rozwoju ludów słowiańskich w Austrji. Dziennikarstwo polskie bronić będzie podstaw konstytucji, stając murem przeciw zewnętrznym wrogom. Kwestja językowa załatwioną być powinna w Austrji w drodze ugody i pojednania, a nie przez przymus i podbicie. My, Polacy, wiemy, co to przymus i podbój.

W referacie o **prasie polskiej** podniósł p. Beaupré z Krakowa wołające o pomstę do nieba stosunki prasy polskiej pod zaborem rosyjskim i w zaborze pruskim. W Rosji istnieje nietylko cenzura, lecz i administracja państwa wymierza dotkliwe kary. Kary te, do których należy także często praktykowane wstrzymywanie wydawnictw, boleśnie dają się uczuć, chociaż konfiskaty austrjackie i objektywki bodaj znowu czy nie są gorsze od cenzury. Pod względem geograficznym również upośledzoną jest prasa polska pod zaborem rosyjskim. N. p. w Wilnie nie pozwala rząd wydawać dzienników polskich, lecz tylko rosyjskie. Jest to tak, jak gdyby w Czechach tylko w Pradze było wolno wydawać czeskie dzienniki, ale już w Pilźnie lub Kolinie wolność ta nie istniała. Cóżby powiedzieli Chorwaci, gdyby im w Zagrzebiu nie było wolno wydawać narodowego pisma? Prasa rosyjska w ziemiach polskich nie wystarcza nam, gdyż ogranicza się do notowania wiadomości miejscowych.

Pod zaborem pruskim również srogiego prześladowania doznaje prasa polska i krępowaną jest na każdym kroku. Istnieje tam paragraf prasowy, określający t. zw. *Grober Unfug*, na podstawie którego redaktorowie pism polskich zapełniają więzienia. Oprócz tego prasa hakatystyczna szczuje rząd na dziennikarstwo polskie.

Co do Galicji, to zaznaczyć należy, że we Lwowie wychodzi 95, w Krakowie trzydzieści kilka, na prowincji przeszło 20 czasopism, przeważnie politycznych. Pisma nasze wytrzymywać muszą silną konkurencję z dziennikami wiedeńskiemi, czytanemi skwapliwie przez nieuświadomione sfery żydowskie. Kierunek panslawistyczny nie znalazł oddźwięku w prasie polskiej, jakkolwiek występuje ona silnie i energicznie w obronie sojuszu ludów słowiańskich w Austrji. (Huczne oklaski. Wszyscy delegaci polscy składają referentowi podziękowanie).

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Praga 21. czerwca. W sali staromiejskiego ratusza odbyło się wczoraj o godz. 10. śniadanie. Gości słowiańskich podejmował burmistrz **Podlipny** i w swem powitalnem przemówieniu pierwsze miejsce i honory oddał Polakom.

Zgłosił się również do słowa nasz zacięty wróg prof. **Grot** z Warszawy, obstając uporczywie przy tem, że przemawiać będzie. Podlipny jednakowoż nie dopuścił go do słowa, co wywołało nadzwyczaj korzystne wrażenie u Polaków.

Po Podlipnym przemawiał cały szereg mówców jak **Hribar**, dr. **Małachowski** — wygłosił na cześć kobiet czeskich toast przyjęty z ogromnym zapałem i nagrodzony burzliwymi oklaskami — następnie **Wachnianin**, Rosjanin ks. **Andronikow**, **Zdziechowski**, przytaczając słowa Mickiewicza, że Czechom przypada rola pośredników w Słowiańszczyźnie. Solidarność słowiańska znajdzie prawdziwy wyraz dopiero wtedy, gdy równi z równymi, wolni z wolnymi pójdziemy ręka w rękę, jeżeli jeden naród słowiański nie będzie panował nad drugim, jeżeli jeden nie będzie ciemiężył drugiego. Zdziechowski przemawiał po czesku; przemówienie jego przyjęto burzliwymi oklaskami.

Dalej przemawiali **Florinskij** z Kijowa, **Hlavka**, Kroat **Trumbicz**, **Biankini** Dalmatyniec, **Komarow** z Petersburga i wreszcie **Styka**, który czeskiemu muzeum narodowemu podarował malowany przez siebie portret Jarosława Vrchlickiego. Na widok portretu sala zagrzmiała oklaskami.

Praga 21. czerwca. Wczoraj złożyli Polacy wieniec na grobie Jellinka. Imieniem Polaków przemówił prof. **Kalina**, zaznaczając, iż najlepszym dowodem tego, jak, jak silnie utrwaliła się i głęboko zakorzeniła myśl Jellinka jest fakt, iż Polacy znajdują się teraz w Pradze.

W odpowiedzi imieniem Czechów przemówił prof. **Czerny** i wyraził żal, że Jellinek nie może widzieć owoców swej pracy.

Budapeszt 21. czerwca. *Pester Lloyd* omawiając uroczystości w Pradze, twierdzi, że Węgrzy powinni zrobić zwrot i iść ręka w rękę z Niemcami.

Budapesti Hirlap widzi w zjeździe słowiańskim w Pradze niebezpieczeństwo dla Węgier i przymawia się o zawarcie zgody z Niemcami.

Magyar Hirlap wyraża się mniej więcej w ten sam sposób i nawoluje do zawarcia ugody z Niemcami.

Podobnie wyrażają się i inne dzienniki węgierskie.

Wiedeń 21. czerwca. Wszystkie tutejsze dzienniki są wielce zaniepokojone zjazdem praskim i upatrują w nim niebezpieczeństwo dla całości Austrji.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Madryt 21. czerwca. Depesza prywatna z Nowego Jorku twierdzi, że jenerał Shafter ze swoją ekspedycją na San Jago wylądował i że za takuje San Jago lada chwila.

Londyn 21. czerwca. *Daily News* donosi z Waszyngtonu, że rada wojenna uchwaliła wysłać dalszych 10.000 wojska na Kubę. Główny transport pod dowództwem jenerała Milesa odejdzie dopiero za dwa tygodnie na Kubę.

Prezydent Mac-Kinley wyraził zdanie, że do zdobycia Kuby potrzeba przynajmniej 200.000 żołnierzy. Mac-Kinley zamierza utworzyć pułk ochotników z 100.000 ludzi.

Londyn 21. czerwca. Według *Daily Mail* przedsięweźmie wódz powstańców kubańskich Garcia atak na San Jago de Cuba wspólnie z Amerykanami. Następnie zaatakowane zostaną miejscowości położone na wschodzie.

Rada wojenna sądzi, iż do okupacji Kuby potrzeba conajmniej 200.000 żołnierza.

Waszyngton 21. czerwca. Wojska amerykańskie starały się onegdaj wynaleźć dogodny punkt do wylądowania w bliskości San Jago de Cuba. Przekonano się jednak, że brzegi wyspy są pilnie strzeżone przez Hiszpanów — według rekonesansów amerykańskich 15 do 20 mil w jedną i drugą stronę.

Waszyngton 21. czerwca. Jenerał powstańców kubańskich Perez przybył na pokład amerykańskiego okrętu „Marblehead". Salutowano flagą kubańską.

Departament marynarki wdrożył z tego powodu śledztwo, ponieważ regulamin morski nie pozwala na to, aby salutowano flagą narodu, nieuznanego **formalnie**, a dotychczas Kubańczycy nie są uznani przez rząd amerykański jako strona prowadząca wojnę.

Londyn 21. czerwca. Biuro Reutera donosi z Manilli pod dniem 17. b. m.: Położenie bez zmiany, Amerykanie zapewniają, iż powstańcy nie mogą opanować miasta, ponieważ brak im dział polowych. W każdym razie admirał Dewey nie pozwoli na to, aby powstańcy zdobyli miasto.

Amerykańskie okręty transportowe oczekiwane są w Manilli dopiero około 25. b. m.

Waszyngton 21. czerwca. Rząd tutejszy otrzymał telegram, iż eskadra admirała Camary powróciła do portu w Kadyksie.

Nowy Jork 21. czerwca. *New York Herald* donosi z San Jago de Cuba, że między Guantanamo a Cuero przywrócono komunikację przy pomocy kurjerów. Cuero ma być punktem komunikacyjnym między admirałem Sampsonem a Kubańczykami, z których 500 obsadziło to miasto. Cuero leży 13 mil na zachód od San Jago de Cuba.

Londyn 21. czerwca. Z Manilli donoszą przez Hong-Kong: Hiszpanie zatopili u ujścia rzeki Passig okręt swój „Cebu", ażeby zamknąć Amerykanom i powstańcom drogę wodną.

Waszyngton 21. czerwca. *Commercial Advertiser* dowiaduje się, że podczas jednej z ostatnich walk pod San Jago de Cuba bomby hiszpańskie uszkodziły dość mocno działo 13 calowe na pokładzie pancernika „Massachussets"; pomimo to nie uznano za potrzebne wycofać okrętu z linji dla naprawy.

Madryt 21. czerwca. Dzienniki donoszą, że jeneralny gubernator Filipinów Augusti przedarł się jakoby przez linje powstańcze, połączył się z armją hiszpańską na prowincji i stanął na jej czele, a rządy w Manilli powierzył komendantowi załogi tego miasta.

Madryt 21. czerwca. Powstańcy kubańscy zaatakowali Herradurę, lecz zostali odparci z wielkiemi stratami. Oprócz tego stoczono ostatnimi dniami kilka nieznacznych potyczek.

Londyn 21. czerwca. Do *Daily Telegraph* donoszą z Hongkongu, że powstańcy na Filipinach odnoszą jedno zwycięstwo po drugiem. Dotychczas znajduje się już 5000 Hiszpanów w ich niewoli.

Waszyngton 20. czerwca. Rząd nie otrzymał dotychczas oficjalnej wiadomości o wylądowaniu armji inwazyjnej jenerała Schaftera na Kubie, jest jednak przekonany o tem, że armja ta już przybyła na miejsce przeznaczenia.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Kraków 21. czerwca. Komitet wykonawczy uroczystości Mickiewiczowskiej odbył wczoraj posiedzenie i uchwalił na sarkofagu wieszcza złożyć srebrny wieniec. Wieniec ten będzie niosła osobna deputacja, złożona z tych osób, które dały pierwsze składki na pomnik Mickiewicza. Do deputacji należeć też będą młodzi poeci.

Akademicy socjalistyczni Bobrowski i Budzynowski wystąpili z komitetu, z powodu niedopuszczenia Daszyńskiego do przemawiania przy odsłonięciu pomnika.

Wiedeń 21. czerwca. Ministerstwo kolejowe wobec spodziewanego zwiększonego ruchu towarowego w jesieniu i w celu uniknięcia zatarasowań torów przez pociągi towarowe postanowiło dla zakładów przemysłowych, znajdujących się wzdłuż linji zachodnich kolei państwowych zniżyć przewóz o 3 ct. za 100 kilo węgla i o 2 ct. za 100 kilo wapnia *(Kalkstein)*, przeznaczonego dla cukrowni — a to na czas od 1. lipca do 15. września r. b.

Berlin 21. czerwca. Mieszkający w Niemczech obywatele austrjaccy wyjeżdżają dnia 17. sierpnia r. b. do Wiednia, aby złożyć hołd cesarzowi. Dnia 19. sierpnia r. b. przyjmie ich cesarz Franciszek Józef I. na osobnej audjencji.

Berlin 21 czerwca. Cesarz Wilhelm — jak dopiero teraz jest wiadomem — wypowiedział w dniu 16 b. m. do pułków gwardyjskich w Potsdamie mowę o podkładzie politycznym. Między innemi rzekł, że w ciężkich troskach przyjął na siebie dźwiganie korony królewsko-cesarskiej. Wszędzie powstały wątpliwości co do jego zamiarów, wszędzie natrafiał na fałszywy sąd — tylko armja ma do niego zaufanie, a on do niej. Cesarz złożył w dalszym ciągu swego przemówienia życzenia pułkom gwardji i wyraził pragnie, aby główne podpory wojska: odwaga, dzielność, poczucie honoru i posłuszeństwo pozostały zawsze nienaruszonemi.

Paryż 21. czerwca. „Agencja Stefaniego" donosi: Z powodu pogłosek o niedyspozycji papieża i o odroczeniu mszy św., która się miała wczoraj odbyć, możemy skonstatować, że lekarz przyboczny Ojca św. oświadczył, że Jego Świątobliwość wczoraj rano uczuł lekki reumatyzm w nogach, skutkiem tego zmuszony był pozostać w pokoju, mimo to udzielał następnie audjencyj. Msza, która miała się wczoraj odbyć, odbędzie się 24. bm. w obecności papieża.

Paryż 21 czerwca. Po konferencji z prezesem komisji budżetowej Delombre, objął ostatecznie **Sarrien** misję utworzenia nowego gabinetu. Delombre ma zostać ministrem skarbu i przedłożyć izbie projekt ustawy, tyczący się reformy podatku od ruchomego majątku. Jako podstawa służyć mają zewnętrzne oznaki dochodu, jak opłata komornego, służby itd.

Rzym 21 czerwca. Gabinet zostanie w tych dniach złożony. Król miał zaproponować złożenie nowego gabinetu senatorowi Finaliemu, ten jednakowoż odmówił.

Rzym 21. czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza komunikat komitetu wystawy 1900 r., który stwierdza, że rokowania ze wszystkiemi mocarstwami zostały już ukończone, i że jest wszelka nadzieja punktnalnego otwarcia wystawy, na polu Elizejskiem i moście Aleksandra, roboty prowadzą się energicznie.

Rzym 21. czerwca. Papież cierpi na lekki reumatyzm w ramionach, mimo to jednak udzielał wczoraj audjencyj, a 24. bm. odprawi uroczystą mszę.

Belgrad 21. czerwca. „Biuro Wolfa" donosi z **Belgradu**: Według doniesień z Starej Serbji spalono podczas rozruchów w okolicy Berane 40 wiosek. Serbowie chrześcjanie walczyli z machometańskimi Albańczykami. Z obu stron strzelano z broni najnowszego systemu, w którą zaopatrzona jest także ludność czarnogórska w tych okolicach.

Petersburg 21. czerwca. *Nowoje Wremja* widzi w projekcie Salisburego zreorganizowania armji chińskiej zamiar Anglji opanowania kierownictwa sił wojennych. Wskutek tego Chiny dostałyby się zupełnie pod wpływ angielski. *Nowoje Wremja* nie wątpi, iż **dyplomacja rosyjska zwróci Chinom uwagę na niebezpieczeństwo** grożące im ze strony Anglji.

Kraków 21. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono regulację płac urzędników magistrackich i służby.

Wiedeń 21. czerwca. *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz mianował radców sądu krajowego Kostkę w Nowym Sączu prezydentem sądu obwodowego tamże, Giebułtowskiego radcą wyższego sądu krajowego w Krakowie, Homolacza w Rzeszowie wiceprezydentem sądu obwodowego tamże.

Dalej otrzymał zastępca starszego prokuratora we Lwowie Malina tytuł i charakter radcy sądu krajowego, tak samo sekretarz sądu w Nowym Sączu, Wiśniewski.

Z polecenia ministra sprawiedliwości przeniesieni radcy sądu krajowego: Zwisłocki z Sambor do Przemyśla, Garfein ze Złoczowa do Lwowa, Janowski z Sambora do Sanoka, Ebenberger z Tarnopola do Stanisławowa, Kopietz z Sanoka do Przemyśla, Janicki z Żydaczowa do Rożniatowa.

Mianowani radcami sądu krajowego przy trybunałach pierwszej instancji radcy sądu krajowego, jako naczelnicy sądów powiatowych: Towarnicki ze Śniatyna do Stryja, Sabatowski z Rożniatowa dla Tarnopola, Sojka z Bolechowa dla Stanisławowa, Starzyński z Lubaczowa dla Lwowa, Aleksiewicz z Tłustego dla Tarnopola, Kohmann z Kut dla Sambora; sekretarze sądu: Tomek z Sanoka dla Sanoka, Lupul z Suczawy dla Czerniowiec, Sokal z Stanisławowa dla Kołomyi, Kilanowski ze Lwowa dla Sambora, Guszalewicz ze Lwowa dla Kołomyi, Wojnarowicz z Czerniowiec dla Czerniowiec; zastępca prokuratora Kozicki z Tarnopola dla Sambora; sekretarze sądu Nahlik ze Lwowa dla Brzeżan, Lewandowski ze Lwowa dla Lwowa, Fried ze Lwowa dla Brzeżan, Zubrzycki ze Złoczowa dla Złoczowa, Zawadzki ze Lwowa dla Kołomyi; prokurator Wajdowicz w Banialuce dla Złoczowa; adwokaci Hubrich z Buczacza dla Sanoka, Berson z Krakowa dla Lwowa.

Dalej mianowani radcami sądu krajowego jako naczelnicy sądów powiatowych z pozostawieniem w dotychczasowem miejscu służby: Maksymowicz w Rymanowie, Jackowski w Skolem, Niweliński w Grzymałowie, Krystel w Wyżnicy, Nowak w Zaleszczykach, Panesch w Drohobyczu, Wisłocki w Mościskach, Wiczkowski w Podbużu, Aleksiewicz w Uhnowie.

Przez ministra sprawiedliwości zamianowani radcami sądu krajowego radcy tegoż sądu jako naczelnicy sądów powiatowych: Szameit w Niepołomicach dla Nowego Sącza, Jaworski w Mielcu dla Jasła, dalej sekretarze sądu Łoziński w Krakowie dla Krakowa, Merz w Tarnowie dla Wadowic, Chrząszczyński i Barański w Krakowie dla Krakowa, Jarosiewicz w Rzeszowie dla Rzeszowa, zastępca prokuratora Turowicz w Krakowie dla Nowego Sącza.

Dalej mianowani radcami sądu krajowego jako naczelnicy sądów powiatowych sędziowie powiatowi: Żelek w Pilźnie, Krywult w Wiśniczu, Fornalski w Nisku i Chudzicki w Dębicy z pozostawieniem w dotychczasowem miejscu służby. Dalej sekretarze sądu: Komalski w Tarnowie dla Mielca, Cycoń w Nowym Sączu dla Jordanowa i Galziński w Krakowie dla Tyczyna.

Sekretarzami sądu mianowani: sędzia powiatowy Rybarski w Tyczynie dla Krakowa, zastępca prokuratora Panek w Wadowicach dla Tarnowa, dalej adjunkci sądowi: Lewiński w Leżajsku dla Starego Sącza, Brożek w Nowym Targu dla Wadowic, Gabrjel w Ropczycach dla Rzeszowa, Serednicki w Andrychowie dla Kolbuszowej, Groniecki w Brzostku dla Myślenic, Salski w Tarnowie dla Tarnowa, Załucki w Łańcucie dla Brzeska, Szypulski w Nisku dla Niska, Dobrowolski w Dębicy dla Dębicy, Hański w Wadowicach dla Łańcuta, Jaworski w Limanowej dla Krosna, Radwański w Kętach dla Przeworska, Kraus w Ropczycach dla Krakowa, Baldwin Ramult w Podgórzu dla Krakowa, Stanisław Niklewicz w Czarnym Dunajcu dla Nowego Sącza i wreszcie adwokaci Dreziński w Starym Sączu dla Krakowa, Hoser w Grybowie dla Rzeszowa.

Sędzia powiatowy Madeyski przeniesiony z Jordanowa do Niepołomic, a sekretarzem sądu powiatowego w Frysztaku mianowany Stanisław Dzikiewicz ze Stanisławowa.

Przeniesieni: sędzia powiatowy Streng z Boryni do Bolechowa i sekretarze sądu Kazimierz Terlecki z Wyżnicy do Czerniowiec, Kauczyński z Zaleszczyk do Lwowa, Płobu z Sadagóry do Czerniowiec.

Sekretarzem sądu we Lwowie mianowany zastępca prokuratora hr. Kalinowski.

Sędziami powiatowymi mianowani sekretarze sądu Michał Glidziuk w Horodence dla Boryniec i Józef Strutyński w Trembowli dla Żydaczowa.

Sekretarzami sądu przy trybunałach pierwszej instancji mianowani: sędzia powiatowy Józef Jakubowski z Komarna do Lwowa; adjunkci sądowi Bachmann w Tłumaczu dla Stanisławowa; Gawacki w Husiatynie dla Lwowa; Scheffner w Buczaczu dla Lwowa; Limbach w Tarnopolu dla Sanoka; i adwokat Kaśliński w Kamionce dla Złoczowa.

Sekretarzami sądu przy sądach powiatowych mianowani adjunkci sądowi Konstanty Skintentze w Gurahumorze, Epaminondas Woronca z Suczawy dla Solki i Franciszek Szeliński z Bursztyna dla Czortkowa.

Kraków 21 czerwca. Tutejszy klub konserwatywny odbył dziś zebranie, na którem rozpatrywano obecną sytuację w państwie i kraju po odroczeniu rady państwa. W zebraniu wzięli udział posłowie do parlamentu i sejmu, inteligencja wiejska i miejska. Przewodniczył obradom p. **Larisz-Niedzielski**.

Posłowie Piotr **Górski**, Herman **Czecz** i **Milewski** omawiali położenie polityczne, poczem na tle ich przemówień wywiązała się żywa dyskusja, w której wyrażono jednomyślne uznanie dla zasad, około jakich skupiła się **prawica parlamentarna i wykazywano potrzebę dalszego wytrwania na tem stanowisku w interesie** dynastji i ludności.

Mowcy wyrazili uznanie dla polityki gabinetu hr Thuna, jako męża stanu, który liczy się z zasadami politycznymi, wyznawanymi przez większość parlamentarną i zasady te uwzględnia.

Kraków 21. czerwca. Ambasador włoski hr. **Nigra** przybył tu wczoraj po południu z Wiednia, celem obejrzenia krakowskich zabytków sztuki. Wczoraj oprowadzany był przez prof. Marjana Sokołowskiego po muzeum Czartoryskich, a dziś w towarzystwie prof. Stanisława Smolki i hr. Jerzego Mycielskiego, sekretarza akademji umiejętności, zwiedził szczegółowo kościół Marjacki, wawel, muzeum narodowe i sukiennice. Zachwycony był zwłaszcza zbiorami muzeum Czartoryskich. Na wystawie secesjonistów w Sukiennicach zainteresowały go zwłaszcza obrazy Włodzimierza Tetmajera. Olgi Boznańskiej, Axentowicza i Weissa. Dziś popołudniu hr. Nigra pojechał do Potockich w Łańcucie.

Wiedeń 21. czerwca. *Montagspresse* oświadcza, iż wiernokonstytucyjna wielka własność bez względu na Baernreithera, nie da się przeciągnąć na partję rządową i będzie działała solidarnie z innemi stronnictwami niemieckiemi.

Wiedeń 21. czerwca. Pod przewodnictwem cesarza odbyła się konferencja ministrów wspólnych, na której był obecny także hr. Thun.

Wiedeń 21. czerwca. *Reichswehr* donosi, że wszelkie rokowania ugodowe w sprawie czesko-niemieckiej spełzły na niczem.

Wiedeń 21. czerwca. Wczoraj odbyła się długa narada gabinetowa. Omawiano na niej sprawy, które w najbliższym czasie uregulowane być muszą na podstawie § 14 ustaw zasadniczych. Zastanawiano się także nad tem, czy nie dałoby się wynaleźć formy, w której możnaby przeprowadzić projektowane na rok bieżący inwestycje, konstytucja bowiem zabrania robienia bez parlamentu takich wydatków, które pociągają za sobą trwałe obciążenie budżetu państwowego.

Członkowie obu deputacyj kwotowych zbiorą się w sobotę na ponowne narady.

Praga 21. czerwca. Urzędowy *Prager Abendblatt* pisze, co następuje: Z powodu pojawienia się wiadomości, że rząd zamierza w ciągu lata zwołać konferencję mężów zaufania czeskich i niemieckich celem wynalezienia sposobu przywrócenia parlamentowi możności do pracy, pokazało się, że pewna część prasy nie ma należytej świadomości zadań, jakie na niej ciężą.

Należało się spodziewać, że taką wiadomość cała prasa powita sympatycznie, bo zarówno w polityce jak i w życiu narodów wojna nie jest ostatecznym celem, lecz tylko środkiem, prowadzącym do pokoju.

Także w sprawie językowej przed ostatecznem zawarciem pokoju musi przecież nastać pewien rodzaj zawieszenia broni, gdyż inaczej niepodobna ułożyć warunków przyszłego pokoju. To jest rzecz jasna.

Mimo to niektórzy publicyści już teraz występują gwałtownie przeciw zamiarom rządu, a nawet grożą posłom, którzyby chcieli wziąć udział w tej konferencji. Jestto formalny teroryzm, nie mówiąc już o zupełnym braku patrjotyzmu i zdrowego rozsądku.

Peszt 21. czerwca. Z Karłowic donoszą, że patrjarcha serbski Brankowicz zwołał konferencję notablów celem naradzenia się nad tem, w jakich warunkach możnaby zwołać już teraz cerkiewny kongres serbski. Po długiej dyskusji pokazało się jednak, że osiągnięcie porozumienia w obecnej chwili jest niemożliwe.

Berlin 21. czerwca. Książę Henryk zabawić ma jeszcze prawie cały rok na wodach chińskich Do Niemiec wróci dopiero w czerwcu 1899 r.

Minister finansów Miquel wyjechał na kurację do Emsu. Lekarze radzą mu, aby przez dłuższy czas zaniechał wszelkiej natężającej pracy. Podobno przez kilka miesięcy nie będzie Miquel brał udziału w obradach parlamentu, lecz wyręczać go będzie jeden z podsekretarzy stanu.

Jednem z pierwszych przedłożeń rządowych, które rząd wniesie po zebraniu się parlamentu, będzie reforma ustawy o zaopatrzenie na starość i w razie niezdolności do pracy.

Londyn 21. czerwca. Izba niższa przyjęła bil finansowy w trzeciem czytaniu. Kanclerz skarbu oświadczył w toku debaty, że inwestycje na powiększenie marynarki przeprowadzone zostaną bez podwyższenia budżetu.

Paryż 21 czerwca W sprawie złożenia nowego gabinetu odbyło się wczoraj kilka konferencyj. Załatwienie przesilenia należy obecnie od tego, czy Dupuy ma przyjąć jednę z tek politycznych, jak n. p. tekę spraw wewnętrznych, czy też niepolityczną tekę n. p. oświaty. W każdym razie stara się Sarrien o doprowadzenie układów do skutku. Dziś spodziewają się rozstrzygnięcia.

Stambuł 21 czerwca. Wczoraj odpłynął stąd austrjacki okręt stacyjny „Taurus" na morze Czarne, po którem krążyć będzie przez kilka tygodni i zatrzyma się w Odessie i w portach **rumuńskich i bułgarskich.**

Kijów 21. czerwca. **Zawiązało się tu towarzystwo akcyjne celem budowy kolei elektrycznej z Kijowa do Żytomierza. Budowa rozpocząć się ma jeszcze w tym roku.**

Przyjechali do Lwowa.

dnia 21. czerwca 1898 r.

HOTEL ŻORZA. E. hr. Dieduszyccy z Izydorówki. S. hr. Pinińscy z Wołynia. S. Kruszelnicka, W. Hekker z Krymu. J. Leszczyński z Brodów małych. Dr. W. Szumowscy z Warszawy. F. Wazlawek z Wiednia. Dr. K. Kobryniec z Brzeżan.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. K. hr. Roztworowski z Hrehorowa. A. Skrzyński z Żurawna. W. Struszkiewicz, M. Kurkowski ze Schodnicy. Dr. M. Imalis z Wiednia. F. Immeles ze Lwowa. K. Jędrzejowicz, M. G. Schwind z Rzeszowa. K. Czecz de Lindenwald z Bierzanowa. A. Bocheński z Krakowa. Dr. M. Fałat z Mor. Ostrawy.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Skalski z Podmościa. Ks. T. Chmielowski z Czyszowic. J. Iglatowski z Wiednia. B. Piłatowski z Brodów. J. Margulies, R. Ornstein z Nowosiółki.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Na dniu 1. czerwca b. r. obraziłem zupełnie bezpodstawnie pana Alberta Lewińskiego, naczelnika stacji c. k. kolei państwowej w Kozowie, gdy podczas urzędowania w obronie służby stacyjnej stanął. Uznając przewinienie moje, poczytuję sobie za obowiązek na tej drodze publicznie Go przeprosić, przyczem składam Temuż — zgodnie z życzeniem p. Lewińskiego — kwotę trzydziestu zł. wa. na rzecz kolonij wakacyjnych ubogiej dziatwy kolejowej.

Kozowa d. 9. czerwca 1898 r.

Emanuel Schenker
aptekarz w Kozowie.

(2) Adam Marcinkiewicz.

PAN REDAKTOR W ZALOTACH.

Humoreska na tle stosunków amerykańskich.

(Uwieńczona nagrodą na pierwszym konkursie literackim polsko-amerykańskim).

(Ciąg dalszy).

Powstawały także tak zwane gazety perjodyczne, wskrzeszane dolarami jednego z rywalizujących kandydatów, a pojawiające się regularnie w czasie każdorazowych wyborów nowego prezydenta, tudzież w czasie corocznych wyborów nowych urzędników miastowych. Nazwaliśmy je perjodycznemi, gdyż wielkie zachodzi podobieństwo między niemi, a jeziorami perjodycznemi, które, wysychając regularnie co roku pojawiają się zawsze o jednej i tej samej porze.

Chociaż, jak wyżej powiedzieliśmy, pełniejszą była kasa republikańska, gdyż wypełniali ją wszyscy możnowładcy finansowi i na wybory nie skąpili grosza, trudno było orzec stanowczo, iż ci ostatni zwyciężą. I demokraci mieli silnych popleczników; bo pominąwszy tę okoliczność, iż obrona wolnego cła miała na celu dobro robotników i więcej przemawiała do serca klasy roboczej, aniżeli bil Mc Kinley'a*), partję demokratyczną silnie i jednomyślnie popierało duchowieństwo katolickie, broniąc tem samem swoich szkół parafjalnych przed napaścią republikanów, którzy starali się znieść szkoły parafjalne, a zaprowadzić przymus uczęszczania dzieci do szkół publicznych, obco bub bezwyznaniowych. A więc ważyła się szala wyborów i nie można było przewidzieć, która partja zwycięży i przeprowadzi wybór swojego kandydata.

W pośród wiru wyborczego niepoślednie stanowisko zajmowali także Polacy. Potężni liczbą i mając w swoim gronie wielu zasłużonych nowej ojczyźnie rodaków, poczęli pojmować wreszcie swoje znaczenie, zrozumieli, że przybrana ojczyzna liczyć się z nimi musi, umieli już korzystać z wyborów i nie sprzedawali głosów za szklankę piwa, jak się to często dawniej wydarzało. Zawiązywali kluby i stowarzyszenia, zwoływali mityngi, zastanawiali się nad korzyściami, jakie im przyniesie może jedna lub druga partja, słowem poczęli spozierać zdrowem okiem na odbywające się wybory.

*) Mc Kinley położył wysokie cło na towary importowane z innych krajów.

ROZDZIAŁ II.

który zaznajomi czytelnika z p. Kacprem Piejcem, a w końcu z całą rodziną Piejców.

W mieście w S., stanie Nowojorskim, ruch pomiędzy Polakami panował większy, aniżeli gdziekolwiek, gdyż kierowali nimi ludzie wpływowi i sprytni w agitowaniu. Pan Kacper Piejec, mężczyzna trzydziestoletni, niskiego wzrostu, lecz poważnej tuszy, twarzy może zanadto czerwonej, ale świadczącej o czerstwem i świeżem zdrowiu, (chociaż złośliwi ludzie twierdzili, że owa czerstwość twarzy pochodzi z nadmiernego używania napojów gorących), był duszą partji republikańskiej. Przed dziesięciu laty przybył z rodzicami do Ameryki, pracował wraz z ojcem dłuższy czas przy eksploatacji nafty w Pensylwanji, poczem, zaoszczędziwszy kilkaset dolarów, przybył do miasta S., gdzie ojciec założył „salon“, a syn pracował dalej w fabryce guzików i grzebieni. W czasie przedostatnich wyborów prezydenta, za poradą kilku światlejszych rodaków i przy pomocy kilku kostumerów**) w salonie ojcowskim, zajmujących wpływowe stanowiska w hierarchji administracyjnej miasta S., udał się pan Kacper Piejec do głównej kwatery republikańskiej „Republican Head-Quarters“, złożył swoje wyznanie polityczne, oświadczył, że umie biegle czytać i pisać po polsku i że pragnie poświęcić swe siły i zdolności na usługi partji republikańskiej i byle mógł zasiąść na krześle redaktorskiem, z nieustraszoną odwagą i męstwem staczać będzie walkę piórem z przeciwnem obozem. Republikanie ocenili odwagę i przyjęli poświęcenie. Naczelnik głównej kwatery wysłuchał mowy cierpliwie, kiwnął kilka razy głową, wyrzekł owe stereotypowe *all right*, wydobył z biórka sto dolarów i wręczył jako zaliczkę p. Kacprowi. Nowo kreowany redaktor zakupił natychmiast potrzebny zasób czcionek i duże krawieckie nożyce, jako najniezbędniejsze rekwizyta do redagowania gazety w Ameryce. Reszta bowiem da się wypożyczyć. Ustawione czcionki odnosi się do którejkolwiek drukarni, posiadającej maszynę do odbijania, gdzie za pewną opłatą odbijają potrzebną liczbę egzemplarzy. Czcionki jednak, jak powiedzieliśmy wyżej, są niezbędne, jak również i nożyce, któremi wycina się ustępy drukowane z innych gazet. Pan redaktor po dojrzałej naradzie ze swoimi przyjaciółmi nazwał swoje pismo *Obuch*, gdyż jakoby uderzenia obucha gromkie miały być i gorzkie jego słowa; gromkie, bo wypowiadające prawdę *sine ira et studio*, bez względu na to, czyby ona dotykała osób wysoko położonych, czy też biednego ludu rzemieślniczego; gorzkie, bo wiadomem powszechnie jest przysłowie, że prawda w oczy kole i że słowa prawdy napawają zwykle winowajców jadem i goryczą. Zresztą pismo to — według ogłoszenia pana redaktora — umieszczonego w nagłówku swojej gazety, miało być „poświęcone interesom Polaków w Ameryce i reprezentować całą Polonję, gdyż miało większą cyrkulację we wschodnich i zachodnich stanach unji, aniżeli którakolwiek inna gazeta polska“.

Nie wchodząc w to, czy wykształcenie pana Kacpra odpowiadało jego nowemu stanowisku, lub czy w duszy żywił te same przekonania polityczne, z któremi się zwierzył w „Republican Head-Quarters“, albo które wypowiedział w nagłówku swojego pisma, nadmienimy tylko, że nowo-ustanowiony redaktor umiał dosyć biegle czytać i pisać po polsku i rozumiał po angielsku, że więc posiadał kwalifikacje do redagowania gazety polskiej w Ameryce i że nowo powstałe pismo rokowało piękną przyszłość i posiadało potrzebne warunki, aby z perjodycznego zamienić się w stałą tygodniową, to jest wychodzącą raz w tygodniu gazetę. A co najważniejsza, „Obuch“, pierwsze pismo polskie w S., wsławił imię pana Kacpra pomiędzy rodakami. (C. d. n.)

**) Stałych konsumentów.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie ośmiuset (800) zł a. w. z fundacji stypendyjnej **śp. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendjum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendjum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendjum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2. sierpnia b. r.**, a to: byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcji tejże szkoły, inni kandydaci bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendjum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 2. czerwca 1898.

Grott.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego)

Do Lwowa przychodzą

Z Krakowa na dworzec główny posp. 5·10 rano osob. 9·05 rano posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem posp. 8·45 wieczorem osob. 9·10 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5 — popoł. posp. 9·30 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec główny osob. 5·30 rano posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z Czerniowiec osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpoł., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem

Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy

Ze Sokala i Rawy ruskiej osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popoł.

Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano

Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob. 8·15 rano

Z Jarosławia i Lubaczowa osob. 10·45 przedpołudniem

Z Janowa osob. 7·40 rano osob. 1·01 w południe od ⅕ do 31/5 i od 16/9 do 30/9 wł. codziennie, od ⅙ do 15/9 wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od ⅙ do 15/9 wł. tylko w dnie powszednie osob. 8.58 wieczorem

Z Zimnej wody od ⅙ do 11/9 włącznie osob. 7·30 rano

Z Brzuchowic tylko od ⅙ do 30/6 wł. i od 16/9 do 11/9 wł. osob. 8·12 wieczorem, od ⅟₁ do 15/9 wł. osob. 8·31 wieczorem

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa osob. 4·10 rano posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

Do Podwołoczysk z dworca głównego posp. 6·00 rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·00 w nocy.

Do Podwołoczysk z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·58 rano, posp. 2·8 popoł., osob. 11·27 w nocy.

Do Czerniowiec posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł. posp. 2·40 popoł., osob. 6·30 wieczorem osob. 10·05 wiecz.

Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·00 popołudniu, osob. 7. wieczorem.

Do Sokala i Rawy ruskiej osob. 9·55 przedpoł., osob. 7·10 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob. 4·55 popoł.

Do Janowa osob. 9·25 rano, od ⅕ do 15/9 wł. tylko w niedziele i święta osob. 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od ⅙ do 15/9 wł. tylko w dni powszednie osob. 6·20 wieczorem, od ⅕ do 31/5 i od 16/9 do 30/9 włącznie codziennie, od ⅙ do 15/9 wł. w niedziele i święta osob. 8·40 wieczorem.

Do Zimnej wody tylko od ⅙ do 11/9 wł. osob. 3·46 popoł.

Do Brzuchowic tylko od ⅙ do 11/9 włącznie w niedziele i święta osob. 2·15 popoł. od ⅙ do 11/9 wł. osob. 3·26 popołudniu.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.